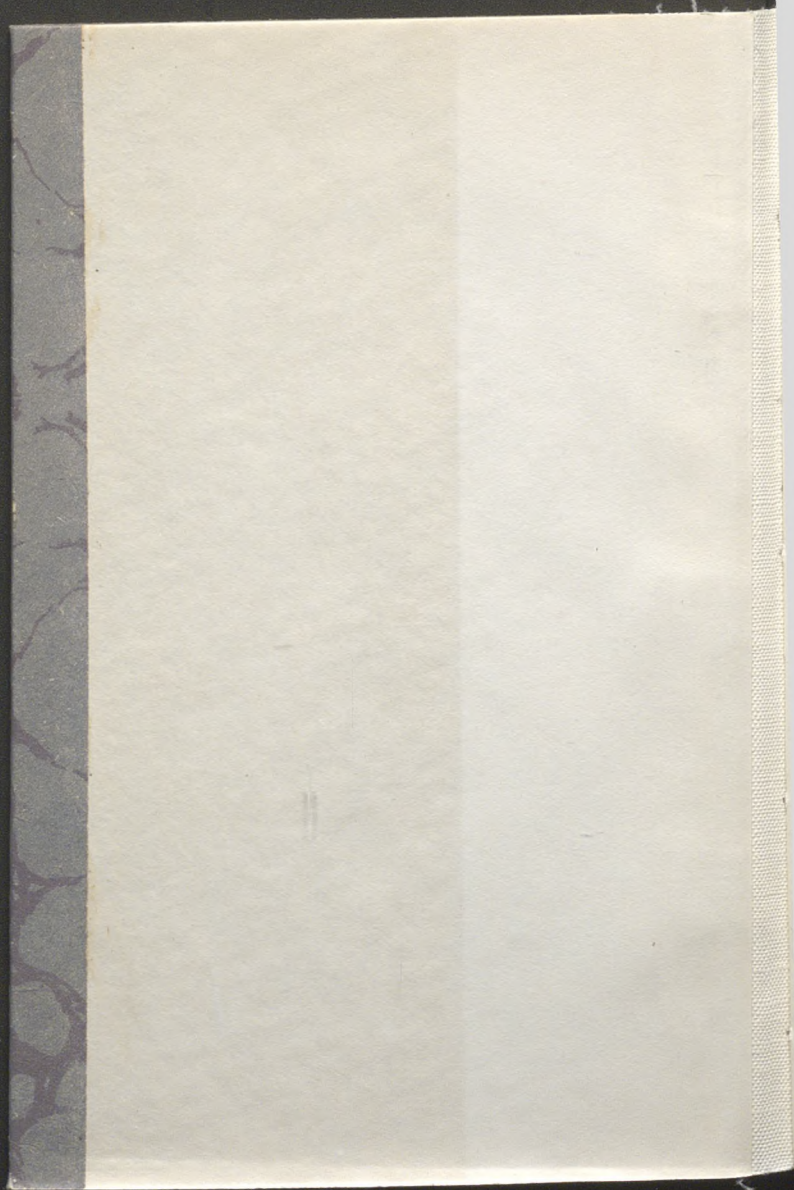
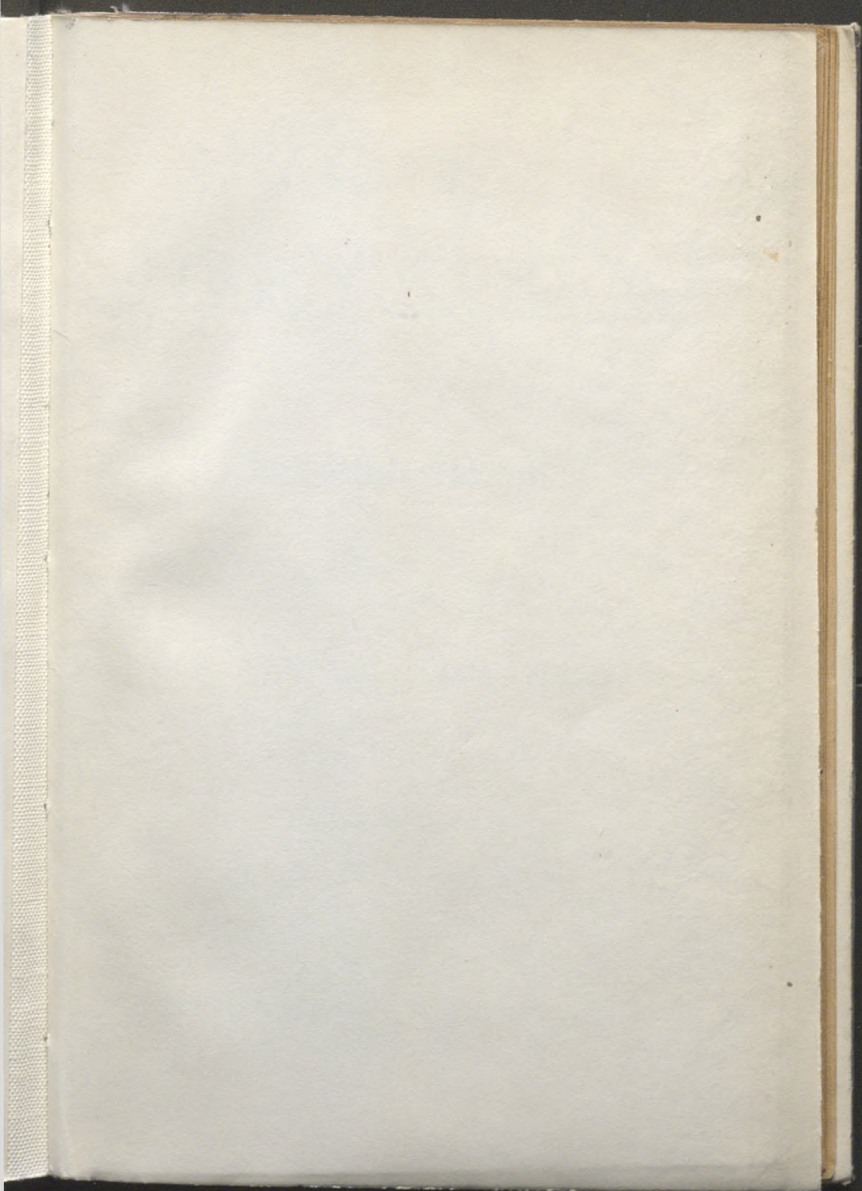
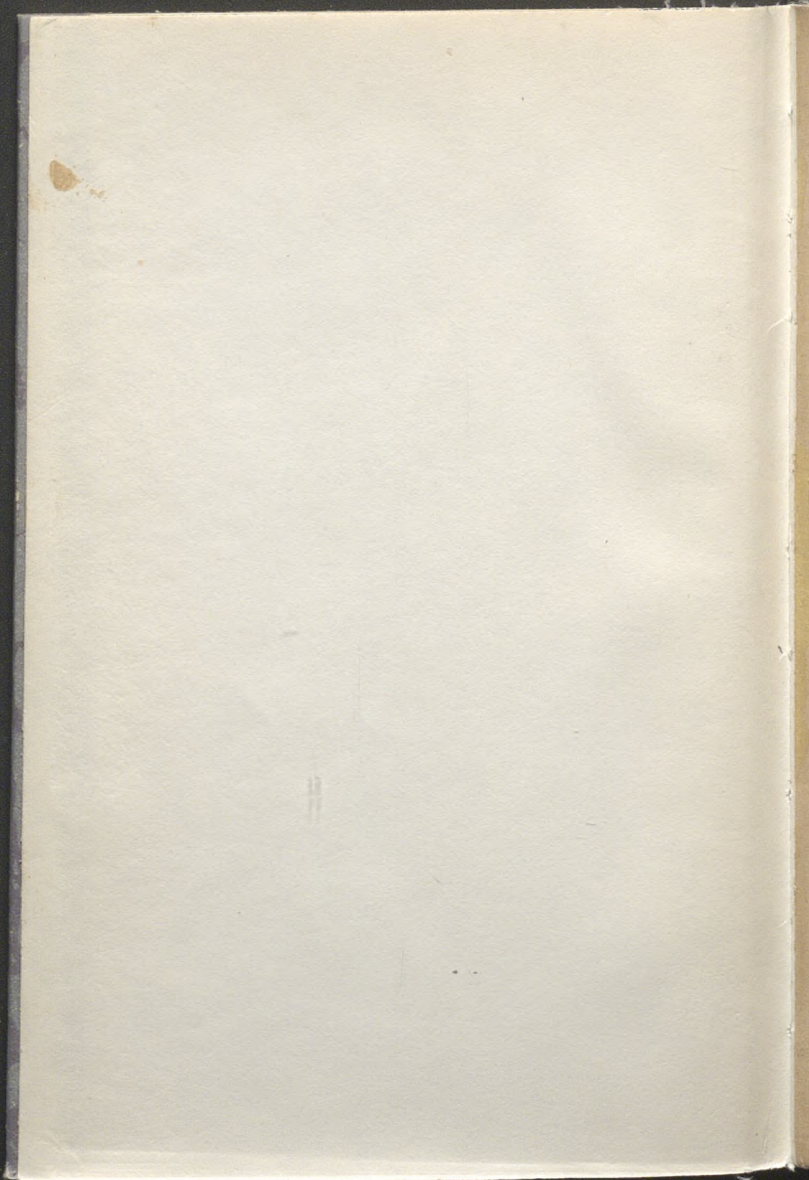


1464701

BN







I 1.464.90-1

TACYTA
AGRYKOŁA.

Z języka łacińskiego na polski

PRZEŁOŻYŁ

JAN LUDWIK KOSSOWICZ.

KRAKÓW.

Nakładem księgarni J. M. Himmelblaua.

1881.

AGRYKOLA



I 1.464.701



W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.

1982 W 371/9

WIELMOŻNEMU PANU

D^{ROWI} KAZIMIERZOWI MORAWSKIEMU

PROFESOROWI FILOLOGII KLASYCZNEJ

W C. K. UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM

PIERWSZĄ SWĄ PRACĘ

POŚWIĘCA

Tłumacz,

Kraków 11 lipca, 1881.

WILSON'S PATENT

THE PATENT OFFICE

WASHINGTON, D. C.

1877

NO. 1



I. Sławnych mężów czyny i charaktery przekazywać potomności — dawny to zwyczaj — nawet w naszych czasach ludzie, chociaż na wszystko co swoje obojętni, nie zaniedbali, ilekroć jakiś mąż wielki i szlachetny wzniosł się zwycięsko ponad błędy wspólne tak małym jak i wielkim państwom, t.j. zapoznawanie tego, co dobre i za-
wiść. Lecz jak z jednej strony przodkowie nasi do spełniania czynów godnych pamięci byli pochopniejszymi, a nadto otwarte mieli pole, tak z drugiej strony każdy zdolniejszy pisarz, chcąc unieśmiertelnić imię zasłużonych mężów, zabierał się do tego bez stronniczości i ubiegania się o oklaski, lecz w szlachetnem przeświadczeniu, że spełnia swój obowiązek. A nawet wielu opisując własny swój żywot nie uważali tego za zarozumiałość, lecz czynili to z przekonania, że mogą sobie dowierzać; przez to nie stracili wcale Rutilius i Scaurus wiary u czytających, ani im tego za złe nie wzięto. Boć to pewna, że cnoty właśnie w tych czasach największe znajdują uznanie, w których nie są rzadkiemi. Lecz dziś, gdy mam opisywać żywot zgasłego już męża, wypadało mi prosić o usprawiedliwienie, o które wcale bym się nie starał, gdybym go miał oskarżać.

Takie to czasy okropne, a dla wszelkich zasług niewdzięczne.

II. Czytamy, że Arulenus Rusticus wypowiedziawszy szczodre pochwały na cześć Paetusa Thrasey, a Herenius Senecio na cześć Helvidiusa, gardło za to dali, lecz nie tylko z nimi postąpiono sobie tak okrutnie, lecz i na ich księgach wywarło swą zemstę, polecono bowiem katom dzieła tych zacnych mężów na rynku publicznie oddać na pastwę płomieni. Sądono zaiste, że na tych stosach spłonie razem przekonanie narodu rzymskiego, wolność senatu i głos dziejów; równocześnie wywołano z kraju nauczycieli filozofii, zakazano poświęcać się naukom i sztukom, aby nawet ślady dobrego nigdzie nie pozostały. Zaprawdę daliśmy dowód wielkiej powolności, a jak nasi przodkowie dożyli szczytu wolności, tak my ugięliśmy się pod jarzmem najsroźszej niewoli, gdyż przez ciągle szpiegowanie odebrano nam już i swobodę wzajemnej wymiany myśli. Nawet pamięć bylibyśmy stracili wraz z wolnością słowa, gdyby tak samo od nas zależało zapominać, jak milczeć.

III. Teraz dopiero wstępuje w nas otucha. Chociaż zaraz na początku tej szczęśliwej epoki cesarz Nerva potrafił pogodzić coś przedtem nie dającego się pogodzić, t.j. rząd monarchiczny i wolność, chociaż Nerva Trajan z każdym dniem łagodniej rządzi a bezpieczeństwa publicznego nie potrzeba się spodziewać i życzyć tylko sobie bo nasze życzenia w tym względzie doczekały się już zupełnego urzeczywistnienia, — to prze-

1.464.701

cież zgodnie z istotą niedoleźnej natury ludzkiej środki zaradcze o tyle powolniej skutkują, o ile prędzej choroba się wkrada; a jak ciało nasze zwolna wzrasta, lecz prędko niknie, tak objawy życia duchowego daleko łatwiej przytłumisz, niż je wskrzesisz, zwłaszcza, że zasmakowała nam słodycz samej bezczynności, a lenistwo z początku nam wstrętne, staje się z czasem coraz miłszą nawyczką. Cóż mówić, jeżeli w przeciągu piętnastu lat — a nie mała to część życia ludzkiego — wielu uległo pod ciosami srogiego losu, wszystkich wolnomyślniejszych okrutny monarcha gardłem ukarał, nie wielu nas — że się tak wyrażę — nie tylko drugich, lecz także siebie samych przeżyło, zmarnowawszy tyle lat swego życia, ile potrzeba było, abyśmy mężowie dojrzali w milezeniu zbliżyli się do starości, a starcy przywlekli się prawie do samego kresu zgrzybiałości.

Jednakowoż wcale nie będę się wzdrigał opisać dawniejszą niewolę a dać przez to świadectwo szczęśliwości obecnych czasów, chociaż me pióro nie bardzo wprawne. Tymczasem księga ta poświęcona czei mojego teścia Agrikoli, jako objaw synowskiego ku niemu przywiązania, niechaj znajdzie u czytelnika albo pochwałę albo usprawiedliwienie.

IV. Gnaeus Julius Agrykola urodził się w starożytnej a przytém sławnej kolonii Forum Julii; obaj jego dziadkowie tak ze strony ojca, jak i matki, byli cesarskimi prokuratorami, którego godność tylko stan rycerski może piastować. Do stanu senatorskiego należał ojciec: jego Julius

Graecinus, znany ze swego zamiłowania do krasomowstwa i filozofii, czem ściągnał na się gniew cesarza Gaiusa Caliguli; otrzymał bowiem rozkaz oskarżenia Marka Silana, a ponieważ się od tego wymówił, na śmierć został skazany. Matką jego była Iulia Procilla, matrona rzadkiej nieskazitelności obyczajów. Pod jej rodzicielską, pełną miłości opieką, spędził Agrykola swe chłopięce i młodzieńcze lata, oddając się rozlicznym gałęziom wiedzy ludzkiej. Wstrzymywała go zaś od pokus zepsutej młodzieży oprócz tego, że miał wrodzone zarody dobrego, ta okoliczność, że przeznaczono mu zaraz w pacholęcym wieku na mieszkanie i miejsce pobierania nauk Massilię, gdzie dobry smak grecki i prowincjonalnym miastom właściwe życie niezepsute, pozostawały ze sobą w jak najmielszej harmonii. Pamiętam, jako o sobie często opowiadał, że w młodzieńczym wieku z większem zamiłowaniem przykładał się był do filozofii, niżby to wypadało Rzymianinowi, mającemu kiedyś posiadać godność senatora, tylko że roztropna matka ostudzała rozogniony umysł (incensum ac flagrantem animum). Rzecz jasna, że obdarzony umysłem, mającym na oku wyższe cele, umysłem wzniosłym, dążył do największej sławy, która przedstawiała mu się w barwach idealnej piękności, raczej namiętnie, niż z zimną rozważą. Jednakowoż nie długo rozum, rozwijający się z wiekiem ochłodził jego zapał, a co najtrudniejsza, poświęcając się filozofii, nauczył się Agrykola roztropności.

V. Pierwszą szkołę wojenną przeszedł w Brytanii ku wielkiemu zadowoleniu Suetoniusa Paulina punktualnego i roztropnego wodza, który go wziął do swego boku, aby go lepiej poznać. Agrykola wcale nie wyzyskiwał swego stanowiska, niedoświadczonego trybuna honorowego ani ku rozpuszceniu obyczajem innéj młodzieży, która sobie igraszki wyprawia ze służby wojskowej, ani ku lenistwu, aby uzyskawszy urlop, zajmować się zabawami, lecz starał się poznać prowincję, dać się poznać wojsku, zasięgał rady od doświadczonych, naśladował najlepszych, o nic nie ubiegał się z chępliwości, nigdy się przed niczem z obawy nie cofnął, przytem postępował ostrożnie a zarazem i energicznie. Zaiste nigdy Brytania nie była bardziej wzburzoną, a Rzymianie niepewniejsi w jéj posiadaniu, — weteranów wycięto, kolonije ogniem spustoszone, wojska od siebie były oddzielone; wtedy musiano najprzód walczyć o byt, a potem dopiero ubiegać się o zwycięstwo. Chociaż to wszystko działo się według planu i kierownictwa kogo innego, chociaż skutek pomyślny przypisywano naczelnemu wodzowi i na niego téż spłynęła sława odzyskania prowincyi, to przecież poduczył się młodzian sztuki wojennej, nabrał doświadczenia i zachęty do gorliwéj służby, a umysł jego opanowała żądza rycerskiéj sławy, co nie bardzo popłacało w czasach, w których niekorzystnie tłómaczono zasługi odznaczających się mężów, a w których dobra opinia nie mniéj szkodziła jak zła.

VI. Z Brytanii udał się Agrykola do Rzymu w celu ubiegania się o jakiś urząd; tu pojął za małżonkę Domicyę Decidianę, dziewicę znakomitego rodu: związek ten okrył blaskiem męża, pragnącego dojść do najwyższych godności i ułatwił mu drogę do dalszej kariery. Żyli ze sobą w harmonii godnej podziwienia, uprzedzając się wzajemnie w okazywaniu sobie szacunku, tylko że dobra żona o tyle więcej zasługuje na pochwałę, o ile zła na naganę. Losem dostała mu się kwestura w prowincyi Azji, gdzie Salvius Titianus dostał się na prokonsula; a chociaż prowincya była bogata i ponętna dla zdzierców, prokonsul zaś, pragnąc się w jakikolwiek bądź sposób zbożać, byłby jak najpobłażliwiej spoglądał na nadużycia Agrykoli, gdyby ten chciał znowu patrzeć przez palce na jego zdzierstwa, to przecież niczem nie dał się Agrykola sprowadzić z prawej drogi. Tu mu się urodziła córka, podpora i pociecha domu, albowiem syn pierworodny wnet go odumarł. Rok, który upłynął między kwesturą a trybunałem ludu, nawet sam rok trybunału spędził spokojnie w zaciszu, znał bowiem dobrze czasy Nerona, w których bezczynność była roztropnością. Podobny sposób życia jednostajny i cichy zachował podczas piastowania godności pretora, zwłaszcza że sędziostwo nie dostało mu się w udziale. Przy urządzaniu igrzysk i załatwianiu innych ezczych formalności, przywiązanych do pretury, trzymał się zawsze drogi pośredniej między wyrachowaniem a rozrzutnością, a im bardziej od niej był dale-

kim, tém większą zyskiwał sławę. Wybrany podówczas od Galby członkiem komisji, która miała odszukać skarby, będące własnością różnych świątyń, sprawił sumiennemi poszukiwaniami, że kraj niczyjego więcej nie uczuł świętokradztwa, prócz Neronowego.

VII. Rok następny (69 po Chr.) głęboką ranę zadał sercu jego i jego rodzinie. Załoga bowiem floty Otonowej, bez celu się wałęsając i pustosząc posiadłości Intemeliów, stanowiące część Liguryi, zamordowała matkę Agrykoli w domu jej własnym, dom sam i wielką część ojcowizny splądrowała, co właśnie było powodem mordu. Natychmiast więc udał się Agrykola oddać ostatnią przysługę matce, a zaskoczony wieścią, że Wespazyan wyciąga rękę po koronę, przyłączył się zaraz do jego stronnictwa. Zrazu władzę cesarską i zarząd miasta dzierżył Mucjanus, ponieważ Domicyan był jeszcze zbyt młodym, a z wyniesienia ojca korzystał o tyle, by pędzić rozpustne życie. Ten wysłał Agrykolę w celu przeprowadzenia poboru, a ponieważ nie dał się Agrykola przekupić i energicznie postępował, oddał mu dowództwo nad 20tym legionem, który odwlekając ciągle złożenie przysięgi złożył ją narreszcie, a był tak zbuntowany, jak powiadają, od poprzedniego legata, że nawet legatom konsularnym nie dał się ugiąć, lecz owszem nabaśniał ich niepokoju, ale i tenże legat pretorski nie potrafił utrzymać go w karbach, nie wiadomo czy z własnej winy, czy żołnierzy. Tak więc przeznaczony i na następcę i na mściciela, okazał

Agrykola rzadkie zaparcie się samego siebie, gdyż wolał obudzić we wszystkich to przekonanie, że znalazł już żołnierzy dobrych, niż że uczynił ich takimi.

VIII. Rządził podówczas Brytanią Vettius Bolanus, lecz łagodniej, niżby na to sobie zasługiwała niesforna prowincya. Agrykola hamował pochopność swoją do działania i tłumił zapal, aby się nie zdawał wychodzić z granic urzędu swego, nawykł bowiem do posłuszeństwa i umiał pogodzić to, co obiecywało mu osobistą korzyść, z tem, co wkładał nań obowiązek. Wkrótce potem otrzymała Brytania nowego namiestnika, był nim były konsul Petilius Cerialis. Już wówczas miał Agrykola pole do dania przykładu swemi zaletami, lecz z początku Cerialis podzielał z nim tylko trudy i niebezpieczeństwa, później dzielił się z nim i sławą; często powierzał mu dowództwo nad częścią wojska w celu doświadczenia jego zdolności, niekiedy i większe oddziały oddawał jego rozkazom, zwłaszcza gdy mu się powiodło. Lecz nigdy Agrykola nie chlubił się ze swych czynów i zawsze przypisywał pomysły wypadek naczelnemu dowódcy, jako poddowódzca. Tak więc sprawnością w wykonywaniu rozkazów, skromnością w sprawozdaniach ze swych czynów nie tylko wolnym pozostał od nienawiści, ale nawet począł się wsławiać.

IX. Kiedy Agrykola po złożeniu godności legata legionu powrócił do Rzymu, ubóstwiony Wespazyan zaliczył go w grono patrycyuszów, a potem zamianował namiestnikiem Akwitanii;

stanowisko to było nader wysokie, tak ze względu ważności zarządu, jak i z tego powodu, że zajmujący tę posadę mógł się spodziewać godności konsula, którą też Wespazyan rzeczywiście przeznaczył Agrykoli. Wielu mniema, że ludziom obdarzonym talentem strategicznym brakuje bystrości, ponieważ sąd wojskowy niedbałe i powierzchowne wydaje wyroki, a doraźnie sprawy załatwiając nie bawi się w ścisłe dochodzenia sądów cywilnych, Agrykola z wrodzoną bystrością umiał nawet sprawy prywatne sądzić prędko i słusznie, tak podzielił sobie czas między zajęcia urzędowe i prywatne; gdy posiedzenia sądowe tego wymagały był poważny, zajęty nadzwyczaj roztrząsaną sprawą, surowy, częściej jednak łagodny, lecz gdy obowiązkom zadoświeczynił, to nie znalazłbyś w nim miny urzędowej, pochmurnem obliczem, nadętą miną nikogo sobie nie zrażał, chciwości nie znał. A co nader rzadka, łagodność nie ujmowała mu powagi a przez surowość nie tracił przywiązania swoich poddanych. Mówić o prawości i bezinteresowności takiego męża znaczyłoby uwłaczać jego godności. Sławy nawet nie szukał, o którą się i prawi ubiegają, czy to przez chępliwie wynoszenie się swemi zasługami, czy przez intrygi; dalekim był od spółzawodniczenia z kolegami, dalekim od zadzierania z prokuratorami, a jak z jednej strony zwyciężać innych nie zdawało mu się przynosić wielkiej sławy, tak z drugiej poczytywał za coś ubliżającego sobie zostać skompromitowanym. Niespełna trzy lata piastował tę godność, gdy

odwołano go z Akwitanii, robiąc mu nadzieję zyskania sobie godności konsula, a równocześnie wieść gruchła, że Brytania dostanie mu się w zarząd, do czego wcale się sam nie przy czyniał jakimiś mowami, lecz to jedynie było powodem tej wieści, że uznawano go za godnego tego zaszczytu. Nie zawsze mylnem jest przekonanie ogółu, a nieraz nawet pokierowało wyborem. Będąc konsulem, przyrzekł mi prawie jeszcze młodzieńcowi oddać w małżeństwo swą córkę, rokującą już wtedy wielkie nadzieje, co też po złożeniu konsulatu urzeczywistnił, a wkrótce potem otrzymawszy godność pontifeksa zamianowany został namiestnikiem Brytanii.

X. O położeniu Brytanii i ludach ją zamieszkujących wzmiankowało wielu pisarzy, jeżeli zaś ja jeszcze raz ten temat poruszę, to nie robię tego, aby się z tamtymi mierzyć pod względem dokładności opisu lub zdolności w przedstawieniu rzeczy, lecz tylko dlatego, że dopiero wtenczas zupełnie została podbita; a gdy moi poprzednicy bez wyczerpujących wiadomości fantazją przystroili swe rozprawy, to ja w mej pracy z prawdą nie będę się chciał minać.

Brytania, największa z wysp znanych nam Rzymianom, ze względu na swe położenie ma na wschód Germanię, na zachód Hiszpanię, południowe jej granice mogą Gallowie z łatwością dostrzedz, północne znów brzegi, ponieważ za nimi nie ma żadnego stałego lądu, oblewa swemi falami niezmierzone, otwarte morze. Co do kształtu, z dawniejszych dziejopisów Livius,

z nowszych Fabius Rustikus, obaj nader wymowni pisarze, porównywali Brytanię do podłużnej misy lub topora obosiecznego. To porównanie tyczy się części kraju na południe od Kaledonii położonej, stąd rozciągnięto je do całej wyspy; lecz gdy się przejdzie granice Kaledonii, niezmiernie wielka przestrzeń ładu wrzynającego się w morze, ścieśnia się jakoby w klin. Te stykające się z morzem brzegi wtedy po raz pierwszy, opłynęła rzymska flota i stwierdziła, że Brytania jest wyspą, a następnie zawinęła do wysp dotychczas nieznanych które też podbiła. Spostrzeżono i Tulę, ponieważ dotąd tylko kazano płynąć, nie mogli się dalej puścić, a zima się zbliżała. Utrzymują, że tam morza bez ruchu stojącego i trudnego do przepłynięcia nawet wichry nie zdołają poruszyć, może dla tego, że mało tam krajów i wzgórz, będących źródłem wiatrów, a niezgłębiona masa wody oceanu nie tak snadno da się rozkołysać. Rozprawiać o naturze oceanu, o przyptywie i odpływie nie jest mojem zadaniem w tem dziełku, zresztą wielu już o tem pisało, wszakże to jedno pozwolę sobie dodać, że żadne morze szerszej się nie rozlewa, w żadnem nie znajduje się tyle prądów w najrozmaitszych kierunkach, fale zaś jego nietylko wznoszą się ponad brzegi i znów opadają, lecz rozpościerając się naokoło wrzynają się daleko w głąb, a nawet wciskają się między pasma gór, jakoby do swego łożyska.

XI. Zresztą czy pierwsi mieszkańcy Brytanii byli krajowcami, czy też ludnością napływową,

nie da się orzec stanowczo, jak się to dzieć
zwykło, gdy się ma do czynienia z barbarzyń-
cami. Nie jednakowa budowa ciała różnych
mieszkańców Brytanii pozwala stawiać wnioski
co do ich pochodzenia, boć rude włosy Kale-
dończyków i olbrzymia budowa ich ciała prze-
mawiają za pochodzeniem ich od Germanów,
śniade oblicza Silurów, włosy przeważnie kę-
dzierzawe i położona naprzeciw Hiszpania uspra-
wiedliwiają przypuszczenie, że Hiberowie przed
laty zapłynęli do Brytanii i założyli tu swe
osady; ci którzy najbliżej Gallów mieszkają, są
znowu do nich podobni, czy to dlatego że piętno
pochodzenia jeszcze się u nich nie zatarało, czy
też że jednakowy klimat zwróconych ku sobie
krajów oddziałał tak samo na ustrój ich miesz-
kańców. Zważywszy atoli wszystkie okoliczności
prawdopodobnem się wydaje, że Gallowie zajęli
sąsiednią wyspę. Znajdziesz tu bowiem Gallów
obrządki i przekonania religijne, w języku je-
dnych i drugich nie ma wybitnej różnicy, z tą
samą zuchwałością co i Gallowie szukają Bry-
tańczycy zaczepki, a gdy zostają zaczepieni, z ta-
kim samym popłochem usuwają się od starcia.
Więcej przecież nieugiętości okazują Brytańczycy,
bo długi pokój nie uczynił ich jeszcze zniewie-
ściałymi. Wiemy, że i Gallowie okazywali się
dzielniymi w zapasach, lecz podczas pokoju wnet
wkradła się gnuśność, a przez to utracili dziel-
ność wraz ze swobodą. Coś podobnego spotkało
Brytańczyków dawniej jeszcze pokonanych, reszta
jednak pozostała takimi, jakimi byli Gallowie.

XII. Główną ich siłę stanowi piechota, niektóre szczyty walcą z wozów. Przedniejsi powożą, podczas gdy klienci walcą. Dawniej słuchali królów, teraz podzielili się na stronnictwa z przewodzcami na czele, którzy podsycają ducha, swoje interesa kładącego na pierwszym planie. I nie nas bardziej w walce z tak silnym narodem nie wspiera, jak to, że spólnie nie obradują. Rzadko kiedy zejdą się dwa lub trzy państewka w celu obmyślenia środków ku odparciu niebezpieczeństwa spólnie im zagrażającego, a tak gdy pojedynczo staczają krwawe zapasy, razem poddają kark pod jarzmo.

Klimat nie bardzo przyjemny, bo ustawicznie deszcz pada i mgły się unoszą, ale za to mrozy tam nie tęgie. W lecie dnie u nich dłuższe niż u nas, noc jasna a na północnych krańcach Brytanii tak dalece krótka, że zaledwie kilka godzin upływa pomiędzy zmierzchem a świtem. Brytańczycy twierdzą, że gdyby nie zasłaniały nadpływające obłoki, to możnaby widzieć w nocy blask słońca; utrzymują dalej, że słońce nie zachodzi i wschodzi, lecz tylko przesuwa się po horyzoncie. Rzecz jasna, że ostateczne płaskie krańce ziemi, nie pozwalają z powodu swego niskiego cienia ciemności za wysoko się unosić, a tak noc pada poniżej nieba i gwiazd. Grunt, oprócz drzew oliwnych, winnej maciey i innych płodów właściwych cieplejszej strefie, dozwala uprawy wszystkich gatunków zboża, zwolna wprawdzie dojrzewają, lecz szybko rosną, czego jedną i tą samą przyczyną jest wielka



wilgotność gleby i powietrza. Brytania mieści w swem łonie złoto, srebro i inne kruszce, które są nagrodą zwycięzcy. Obfituje ocean i w perły, ale te nie są jasne lecz sine. Niektórzy uważają za przyczynę tego tę okoliczność, że ludzie zajmujący się połowem pereł nie są z tem dostatecznie obznajomieni, albowiem w morzu czerwonym odrywają muszle żywe i oddychające, w Brytanii zbierają je dopiero wtedy, gdy na brzegi zostaną wyrzucone; jabym sądził, że raczej perłom braknie na urodzie, niż nam na ostrożności.

XIII. Nie szemrzą Brytańczycy na pobór podatki i inne ciężary przez państwo nałożone, jeżeli nie są połączone z nadużyciami, tym nie łatwo ulegają, już podbici są tego zdania, że mają słuchać, a nie — być niewolnikami.

Pierwszym ze Rzymian, co zbrojno wkroczył do Brytanii, był ubóstwiony Julius, a chociaż szczęśliwy obrót walki przeraził mieszkańców i on opanował wybrzeża, to przecież wskazał tylko drogę następcom, lecz jej nie utorował. Wkrótce wybuchły wojny domowe, oręż najpotężniejszych obywateli rzymskich zwrócony został przeciw Rzeczypospolitej, a o Brytanii zapomniano nawet podczas pokoju; ubóstwiony August zwał to polityczną zasadą, Tiberius uważał zdanie Augusta za nakaz dla siebie. Dostatecznie także wiadomo, że i Gajus Cezar nosił się z myślą wyprawy do Brytanii i byłby się tam udał, gdyby skory do powzięcia planów był i wytrwałym w ich wykonaniu i gdyby wielkie zbrojenia przeciw

Germanom nie były daremne. Ubóstwiony Claudius podjął także wyprawę do Brytanii, — przewiódł legiony i wojska posiłkowe, dowództwo zaś nad częścią wojska oddał Wespazyanowi, co położyło podwaliny do późniejszego wzniesienia się tegoż; wtedy to pokonano pojedyncze szczepy, królów wzięto do niewoli, a Wespazyana losy wskazały, jako godnego zasiąść kiedyś na tronie.

XIV. Pierwszym legatem konsularnym, zarządzającym Brytanią, był Aulus Plautius, po nim objął zarząd prowincyi Ostorius Scapula, obaj znakomici bojownicy; wnet też najbliżej wybrzeży położoną część Brytanii zamieniono w rzymską prowincyę, a nadto założono tam kolonię weteranów. Niektóre państewka darowano królowi Kogidumnowi, — który aż do naszych czasów pozostał wiernym sprzymierzeńcem — stósownie do dawnego i już przedtem przyjętego zwyczajów narodu rzymskiego, aby nawet królów używać do pogębienia nieprzyjaciół. Następcą Ostoriusa Scapuli, Didius Gallus utrzymał w posiadaniu nabytki swych poprzedników, zaledwie kilku twierdzami w głąb się posunawszy, aby nabyć sławy, że uczynił więcej, niż wymagał od niego obowiązek. Po Didiusie nastąpił Veranius, ten niestety umarł jeszcze w tym samym roku. Następnie Suetonius Paulinus rządził szczęśliwie dwa lata, podbił bowiem kilka narodów, zbudował na ich ziemi potężne twierdze, na co się spuszczać napadł na wyspę Monę, ponieważ dostarczała powstańcom posiłków, lecz

w ten sposób dał nieprzyjacielowi sposobność do uderzenia z tyłu.

XV. Brytańczycy bowiem pozbywszy się wszelkiej obawy wskutek nieobecności legata, zaczęli między sobą rozważać niedolę niewoli i opowiadać sobie wyrządzone krzywdy a wspomnieniami bolesnemi dolewali oliwy do ognia. Nie nie wskóramy — mówili — uległością, owszem, jeszcze większemi ciężarami będą nas obarczać, gdy będziemy cierpliwie znosić wszystko. Jednego niegdyś mieliśmy króla, teraz dwóch mamy narzuconych, z których jeden — legat — pragnie krwi naszej, drugi — prokurator — targa się na nasze majątki. Zarówno niezgoda, jak i zgoda tych urzędników zgubną jest dla nas podbitych. Pierwszego bowiem setnicy, drugiego niewolnicy dopuszczają się gwałtów i obelgi miotają nam w oczy. Nie już się nie ostoi przed ich chciwością, nie przed ich żądzą. Podczas wojny kto łup bierze, jest mężniejszy, teraz po większej części najwięksi tehorze rabują nasze domy, uprowadzają nasze córki, rozpisują uciążliwe dla nas pobory, uważając nas za takich, którzy do wszystkiego są zdolni, tylko życia w obronie ojczyzny nie potrafią poświęcić. Jak nieliczną okazałaby się garstka przybyłych nieprzyjaciół, gdybyśmy się Brytańczycy policzyli? Tak zrzuciły z siebie jarzmo pojedyncze szczepy germańskie, a broni ich rzeka tylko nie ocean. A gdy dla nas ojczyzna, żony, rodzice są powodem wojny, to Rzymianom tylko nienasycona chciwość zbytków. Cofnęliby się tak, jak nie-

gdyś się cofnął zmarły już Julius, gdybyśmy tylko zechcieli naśladować walecznych naszych ojców. A niepomyślny wypadek jednej lub drugiej potyczki nie powinien nas zrażać, u nie-szczęśliwych więcej powinno być siły, choćby rozpaczą wywołanej, więcej wytrwałości. Już sami bogowie litują się nad nami, kiedy sprawili, że wódz rzymski nieobecny, kiedy wojsko na innej wyspie trzymają jakby związane, a co dotychczas najtrudniejszą było, zaczynamy się już raz pospołu naradzać.

XVI. Takimi i tym podobnemi mowami nawzajem się podżegając, spólnemi siłami podjęli — wojnę pod dowództwem Budyki, pochodzącej z królewskiego rodu, — na płęć bowiem, oddając dowództwo, wcale nie zważają — a rzucający się na rozsypanych po twierdzach żołnierzy i zdobywszy stanowiska obronne, wpadli nawet do samej Kolonii, jako gniazda niewoli; uniesieni gniewem i roznamiętnieni zwycięstwem, żadnego rodzaju okrutnej zemsty nie pominęli barbarzyńcy. I gdyby Paulinus nie był się dowiedział o powstaniu prowincyi i nie nadbiegł rychło z pomocą, naród rzymski byłby utracił Brytanię, którą pomyślnym wynikiem jednej tylko bitwy zmusił napowrót do dawnej uległości, lubo wielu z bronią w ręku pozostało, czuli się bowiem winnymi z powodu odpadnięcia i obawiali się gniewu legata, ażeby ten, jakkolwiek dobry zresztą człowiek, nie obszedł się z nimi zbyt surowo, gdyby się poddali, a mszcząc się

za zniewagę sobie i wojsku wyrządzoną, nie użył środków zbyt gwałtownych.

Na miejsce Suetoniusa Paulina wysłano Petroniusa Turpiliana, jako takiego, który łatwiej da się przebłagać i postąpi sobie łagodniej z żądającymi, bo przekroczenia nieprzyjaciół osobiście go nie dotknęły, na nie jednak więcej się nie odważył, jak przywrócić dawny stan rzeczy, poczem oddał zarząd prowincyi Trebelliusowi Maksymowi.

Trebellius nie tak energiczny, niewyćwiczony należycie w sztuce wojennej, kierując się ludzkością w zarządzie, potrafił prowincyą w karbach utrzymać. Nauczyl się już barbarzyńcy znosić władzę tych, których błędy im schlebiały, a równoczesne zaburzenia w ojezyźnie posłużyły Trebelliusowi za wymówkę usprawiedliwiającą bezczynność. Lecz powszechnie panującą chorobą była bezczynność, gdyż żołnierz przyzwyczajony do wypraw gnuśniał podczas pokoju. Trebellius uniknąwszy śmierci z ręki zbuntowanego wojska ucieczką i chwilowem ukryciem się, w sposób wcale nie zaszczytny, bo prośbami niemal utrzymał się przy dowództwie, i jakby w milezeniu zawarto ugodę, którą wojsko ubezpieczyło sobie samowolę, wódz zaś życie, a bunt obszedł się bez rozlewu krwi.

Vettius Bolanus nie zdołał Brytańczyków utrzymać w karbach, bo wojna domowa dalej się toczyła, — ta sama bezczynność wobec nieprzyjaciół, to samo wyuzdanie w obozie, rozumie się bez winy Bolana, który nie dopuszczał się

żadnych nadużyć i dlatego zyskał sobie miłość w miejsce powagi.

XVII. Lecz kiedy Brytania z resztą świata dostała się pod panowanie Wespazyana, znaleźli się wielcy wodzowie, znalazł się doborowy żołnierz, nadzieje nieprzyjaciół całkiem się rozwiały. A gdy Petilius Cerialis wpadł do ziemi Brygantów, który to szczep uważają za najliczniejszy w całej Brytanii, wnet wszystkich ogarnął przestrasz. Stoczywszy wiele bitew, niejedną nawet nie bez rozlewu krwi, znaczną część kraju zdobył, nie małą zaś spustoszył. Niewątpliwie zamężny był Cerialis kogo innego tak w sprawowaniu urzędu jak sławą, lecz następcą jego Julius Frontinus, potrafił zadosyćczynić przyjętym na się, choć ciężkim obowiązkom, był to mąż wielki, przynajmniej o tyle, o ile takim można było być, z orężem w rękę poskromił silny i bitny lud Silurów, mając do pokonania oprócz walecznych nieprzyjaciół także trudności, jakie mu stawiała sama miejscowość.

XVIII. Taki stan rzeczy, będący wynikiem wielu walk, zastał w Brytanii Agrykola, przybywszy tam dopiero w połowie lata, kiedy żołnierz w myśli, że zaniechano na ten rok wypraw, zabięrał się do spoczynku, a nieprzyjaciół czyhał tylko na stósowną chwilę do napadu. Na krótki czas przed jego przybyciem znieśli Ordowikowie prawie w zupełności szwadron jazdy, obozujący na ich obszarach, a na to hasło powstała cała prowincya. Ci, co sobie wojny życzyli, pochwalali dany przykład, czekając tylko aby się dał lepiej

poznać nowy legat. A chociaż minęło lato, chociaż oddziały wojska były rozsypane po prowincyi i żołnierz naprzód się cieszył tegorocznym pokojem, a wszystko to opóźnia działania zamierzającego wszcząć wojnę i stoi mu na przeszkodzie. — chociaż wielu radziło ograniczyć się na strzeżeniu podejrzanych miejscowości, — przecież Agrykola postanowił iść naprzeciw niebezpieczeństwu: ścigając rozstawione oddziały legionów i garstkę wojsk posiłkowych, ponieważ Ordowikowie nie śmieli zejść na równinę, stanął sam na czele wojska, aby wszyscy z równą odwagą szli na wspólne niebezpieczeństwo i szyki poprowadził do góry. Niemal cały lud w pień wyciąwszy, a wiedząc dobrze, że trzeba wyzyskać odniesione zwycięstwo i że pierwsze szczęśliwe kroki wszystkich zatrwożą, postanowił zagarnąć wyspę Monę, czego — jak wyżej wspomniałem — nie mógł dokonać Paulinus z powodu podniesionego buntu w całej Brytanii. Lecz, jak się to zwykle dzieje wtedy, kiedy się działa bez oznaczonego naprzód planu, zabrakło okrętów, roztropny wszakże i energiczny wódz wpadł na pomysł przeprowadzenia wojska. Oto kazał poskładać wszystkie juki, a wybrawszy z wojsk posiłkowych doborowych żołnierzy, znających dobrze morskie mielizny, przyzwyczajonych już od urodzenia do pływania, i umiejących się w pełnym rynsztunku konno przeprować, tak szybko wpadł na nieprzyjaciół, że ci zdziwieni, spodziewając się floty, statków i bitwy na morzu, uwierzyli, że niema nic trudnego i niepokonanego dla

ludzi, którzy w ten sposób zabierają się do walki. Tak więc Agrykola przystawszy na pokój, o który nieprzyjaciel go błagał i zajmwszy wyspę, zasłynał i wzrósł w oczach wszystkich, a to tem bardziej, że objawszy zarząd prowincyi bezzwłocznie rozpoczął wojnę połączoną z niebezpieczeństwami, kiedy inni namiestnicy spędzali te chwile na pokazywaniu się na widok publiczny i na przyjmowaniu hołdów. Atoli Agrykola nie wynosił się chętnie swem dziełem, nie uważał tego za odbytą kampanię lub odniesione zwycięstwo, że poskromił raz już pokonanych, nie wysłał nawet listów do senatu wawrzynem obwiązanych, — lecz właśnie tem ukrywaniem swojej sławy powiększał ją, podczas gdy wszyscy rozważali nad tym, czego on w przyszłości zamierza dokazać, gdy dziś zamileza o tak wielkich czynach.

XIX. Zresztą znając usposobienie Brytańczyków a zarazem nauczony cudzem doświadczeniem, jak nieskutecznym jest oręż, gdy się wyrządzaniu krzywd nie zapobiega, postanowił zniszczyć przyczyny wojen w samym zarodku. Od siebie i swego otoczenia poczynając, najpierw dom swój przyprowadził do należytego porządku, co dla wielu niemniej trudno było, jak rządzić prowincją. Żadnych spraw publicznych nie załatwiał przez wyzwolenców i niewolników, przy rozdzielaniu stopni wojskowych i niższych posad administracyjnych nie powodował się ani względami prywatnemi, ani poleceniami i wstawieniami się starszyny, lecz im

kto był lepszy, tem łacniej zjednywał sobie jego zaufanie. O wszystkim wiedząc, nie za wszystko karał. Małe wykroczenia przebaczał, wielkie karał z całą surowością; lecz nie zawsze zadowalniał się karą, częściej poprzestał na tem, gdy winowajca swój grzech poznawszy, zań żałował. Na posady administracyjne powoływał tych, o których był przekonany, że nie będą popełniać nadużyć, a nie takich, którychby musiał karać, gdyby się ich dopuścili. Sposób wybierania danin czy to w zbożu, czy w pieniądzech, starał się złagodzić przez zaprowadzenie równego rozdziału podatków i usunięcie dawnego sposobu ściągania tychże, który na zysk obliczony, dolegliwiej się czuć dawał, niż same podatki. Albowiem jak na drwinki zmuszano ich do siedzenia przed zamkniętymi spichlerzami, a nawet do kupowania ich własnego zboża po cenach podwyższonych. Kazano im żywność wozić po bezdrożach w odległe okolice, aby państwa dostarczały jej do magazynów daleko położonych i w niedostępnych miejscach, podczas gdy w pobliżu znajdowały się wojska na zimowych leżach, tak że z tego, czego dla wszystkich było pod dostatkiem, nie wielu zysk miało.

XX. Usunięciem tych nadużyć zaraz w pierwszym roku sprawił, że za wielkie dobrodziejstwo zaczęto uważać pokój którego się przedtem nie mniej lękano, jak wojny, ponieważ poprzedni namiestnicy jużto zaniedbywali zapobiegać wy rządaniu krzywd, już to na nie obojętnem spoglądali okiem. A gdy lato nadeszło, ściągawszy

wojska, często odbywał marsze, chwając tych żołnierzy co umieli zachować karność, napominając nie trzymających się szeregu; miejsca pod obóz sam wybierał, sam przetrząsał bagniste i lesiste okolice, przyczem swoją drogą nie dawał ani na chwilę wytechnąć nieprzyjacielowi, owszem, rozliczne wyrządzał mu szkody przez niespodziewane najazdy, a gdy mu dosyć strachu napędził, przynęcał go do siebie postępowaniem swem oględnem i powabami pokoju. W ten sposób wiele państw, które aż do owego czasu były niezależnemi, dały zakładników i zawarły pokój, poczem je tak troskliwie twierdzami i wałami opasano, że ci dotąd niepokonani Brytańczycy, przeszli pod panowanie Rzymian spokojnie, niż inne przedtem szczepy.

XXI. Następna zima przyniosła wiele zba-
wiennych ustaw. Oto aby ludzi nie mających
żadnych ognisk, w którychby się skupiać mogli,
ludzi nieucywilizowanych a wskutek tego skłon-
nych do walk, przyzwyczaić do pokoju za po-
mocą swobodnego życia towarzyskiego, skłaniał
Agrykola Brytończyków, czy to zachęcając pry-
watnie, czy udzielając zasiłku ze skarbu pań-
stwa, do wznoszenia świątyń, zakładania rynków,
budowania domów, a chwalił zabierających się
ochoczo do tego, ganił znów tych, co się usu-
wali od wszystkiego; tak więc obudzeniem
w nich żądzы ubiegania się o honor, doprowa-
dził do tego, co dawniej możnaby było wskórać
li środkami przymusowemi. Kazał nadto synów
książęcych kształcić w naukach, a prznosił ta-

lent Brytańczyków nad pilność Gallów, tak że ci, którzy niedawno wstręt czuli do języka rzymskiego, teraz krasomówcami być zapragnęli. Odtąd także wszedł w zwyczaj i poszanowanie nasz ubiór i dały się częściej widzieć togi. Zwolna wkradało się także pożądanie tego, co wiedzie zdradziecko do zniewieściałości, t.j. portyków, łazien i wystawnych bankietów, a zaślepieni nazywali to cywilizacją, co było tylko środkiem wiodącym do niewoli.

XXII. W trzecim roku wypraw znalazł Agrykola nowe ludy i podbił wszystkie aż po zatokę Tanaus. Tem przerażeni nieprzyjaciele nie odważyli się zaczepić wojsk, chociaż je trapiły srogie ulewę, tak że Rzymianie znaleźli nawet czas do budowania twierdz. Biegli w tej sprawie zauważyli, że żaden wódz nie wybierał był nigdy stósowniejszego miejsca pod obóz, niż Agrykola, i że żadnej twierdzy przezeń zbudowanej nie zdobył nieprzyjaciel ani też przez ugodę nie dostał jej w ręce, ani wskutek opuszczenia jej przez załogę; często czyniono z nich wycieczki, na przypadek zaś dłuższego oblężenia zabezpieczano się dostatecznymi na cały rok zapasami. Tak więc Rzymianie nie mieli się czego obawiać, każdy komendant twierdzy był w stanie w danym razie sam sobie poradzić, podczas gdy nieprzyjaciel nie mógł wskórać, a przyprawdzało go to do rozpacz, przyzwyczajony był bowiem straty w lecie poniesione wetować w zimie, teraz zaś tak w lecie jak i w zimie ponosił klęski. Nigdy nie przywłaszczył sobie Agrykola

z zazdrości sławy cudzych czynów, owszem, zarówno żołnierz, jak urzędnik administracyjny, jeżeli się czem odznaczyli, znajdowali w nim sumiennego świadka spełnionego czynu. Niektórzy byli tego zdania, że zbyt surowym był w karceniu, bo jak dla dobrych był dobrym, tak dla złych złym. Zresztą gniew jego śladów po sobie nie zostawiał; nie trzeba też było obawiać się, żeby się z czem tał lub coś zamilczał, aby potem z tego zrobić użytek, uważał bowiem za rzecz więcej uczciwą obrazić kogoś, niż go nienawidzić.

XXIII. Rok czwarty upłynął Agrykoli na zabezpieczeniu się w posiadaniu krajów, które przebiegł zeszłego roku i gdyby mężstwo żołnierza i sława imienia rzymskiego były dopuściły, to Brytania byłaby dostatecznym kresem ich wypraw. Bo Klota i Bodotrya falami naprzeciwległych mórz daleko w głąb zapędzone, wązkim tylko przesmykiem są oddzielone, który właśnie teraz twierdzami obsaczono, podczas gdy cały obszar z tej strony już oddawna Rzymianie zajęli, tak że nieprzyjaciel jak gdyby na jakąś inną wyspę został wyparty.

XXIV. W piątym roku wojny, skoro tylko morze dozwoliło żeglować po swych przestworach, przeprawiwszy się przez nie, podbił Agrykola nieznanne dotychczas ludy, a to przez stoczenie z nimi wielu szczęśliwych dla siebie potyczek, nadto zajął zbrojną tę część Brytanii, co zwrócona jest ku Hibernii, raczej w nadziei późniejszego jej zdobycia, niż z chwilowej obawy,

boć Hibernia położona w środku między Brytanią a Hiszpanią, a mająca tem korzystniejsze położenie z powodu łatwej komunikacji drogą morską z Gallią, mogłaby pozostawać w nader korzystnych stosunkach handlowych z tą tak poczesną częścią państwa rzymskiego. Powierzchnia jej w porównaniu z Brytanią jest mniejsza, chociaż znowu większa jest od wysp morza śródziemnego. Grunta Hibernijczyków nie żyzniejsze, klimat ich nie łagodniejszy, uzdolnienie ich i cywilizacya u nich w porównaniu z Brytańczykami nie większe; miejsca, służące do zawijania okrętów, i porty ich dobrze są znane przez stosunki handlowe kupców. Jednemu z książąt tamtejszych, którego wojna domowa z kraju wygnała, dał Agrykola gościnne u siebie schronienie, a ofiarując mu się ze swą przyjaźnią, zatrzymał go u siebie na wszelki wypadek. Nie raz słyszałem Agrykolę mówiącego, że z jednym legionem i niewielu żołnierzami posiłkowymi możnaby zawojować nietylko całą Brytanią, ale i utrzymać się w jej posiadaniu i że nielada powściągałoby to Brytańczyków, jeżeliby dokola zostali otoczeni wojskiem rzymskiem, a wtedy jużby i wszelką nadzieję wolności stracili.

XXV. Dopiero w szóstym roku swego urzędowania wciągnawszy w plan operacyjny państwa położone za Bodotryą, a to dlatego, ponieważ można się było obawiać powstania wszystkich tamtejszych ludów, jak i zasadzek po drogach na wojsko wkraczające z zamiarami nieprzyjawnymi, kazał flocie zbadać porty; flotę tę

wziął Agrykola początkowo w celu powiększenia sił zbrojnych, teraz towarzyszyła wojsku tworząc wspaniałą widok, gdyż równocześnie na lądzie i morzu wojnę prowadzono, a często w tym samym obozie piechur, kawalerzysta i żołnierz okrętowy biesiadując wspólnie, wśród ogólnej wesołości opowiadali sobie nawzajem i to nie bez przechwałek dokazane przez się czyny, doznane przygody i z żołnierską chętnością porównywali bezdroża leśne i wąwozy górskie z gwałtownymi nawałnicami i rozhukanemi falami, — połączone z trudami marsze i utarczki z nieprzyjacielem, z pokonanemi niebezpieczeństwami na morzu. Widok floty — jak jeńcy opowiadali — przerażał i Brytańczyków, jak gdyby Rzymianie przez zbadanie morza, które ich jeszcze ukryć mogło, odejęli zwyciężonym ostatnią drogę ratunku. Tymczasem Kaledończycy chwyciwszy broń w rękę, wśród wielkich przygotowań, które wieść — jak się to zwykle dzieje z niepewnymi wiadomościami — jeszcze bardziej powiększyła, zabrali się odrazu do zdobywania jednej twierdzy, przez co też, jako zaczepiający, obawę tylko między naszymi wzniecił; już znalazło się wielu ochotników, którzy pod pozorem ostrożności radzili się raczej schronić z tej strony Bodotryi, niż czekać wyparcia z za niej przemocą, gdy Agrykola dowiaduje się, że nieprzyjaciel zamierza z kilku stron nań uderzyć. Żeby więc nie zostać ze wszech stron otoczonym od nieprzyjaciół, co nie trudno było im uczynić przy większej ilości zbrojnych i znajomości okolicy, roz-

dzielił również wojsko na trzy oddziały i wtedy dopiero przystąpił do walki odpornej.

XXVI. Skoro się o tem nieprzyjaciel dowiedział, plan zmienił natychmiast; złączywszy wszystkie swe siły rzucił się w nocy na dziewiąty legion, jako najslabszy, straż rozspaną i przerażoną w pień wyciął i przedarł się do obozu. Już w samych okopach zawrzała walka, gdy Agrykola uwiadomiony przez szpiegów o obrotach nieprzyjaciół, puścił się za nimi w tropy i rozkazał, aby najzwinniejsi z piechoty i jazdy, natarli z tyłu na walczących nieprzyjaciół, podczas gdy całe wojsko okrzyk podnieść miało; z brzaskiem też dnia zabłysnęły rzymskie chorągwie. Przerazili się Brytańcy gdy spostrzegli, że ich w ten sposób z dwóch stron otoczono; Rzymianom zaś wróciła otucha, a pewni tego, że cało wyjdą, dobijali się już o sławę. A co więcej sami wypadli i tak długo walczyli zacięcie w ciasnych bramach, dopóki nie wyparli nieprzyjaciół, — w walce tej wzięły udział oba rzymskie wojska, jedno w celu pokazania, że przyszło z pomocą, drugie, aby się zdawało, że tej nie potrzebowało. I gdyby bagna i lasy uciekających nie zakryły, to zwycięstwo byłoby wojnę zakończyło.

XXVII. Przeświadczone wojsko, że odniosło świetne zwycięstwo i nadęte sławą, jaka mu się dostała w udziale, sądziło, że męztwu jego wszystko uleż musi, i szemrało, że trzeba wkroczyć do Kaledonii i znaleźć wreszcie ostateczne krańce Brytanii wśród ustawicznej walki. Teraz

gdy się poszczęściło, także owi niegdyś ostrożni i roztropni nabrali otuchy i poczęli rej wodzić. I to jest właśnie podczas wojen niesprawiedliwośćią losu, że pomyślny ich wynik każdy rad sobie przywłaszcza, winę zaś przegranej wszyscy na jednego zwalają. Atoli Brytańczycy przypisując swą porażkę przypadkowi raczej i podstępowi, niż męztwu przeciwników, wcale się nie upokorzyli, lecz owszem uzbrajali młodzież, żony i dzieci umieszczali w bezpiecznych miejscach, a na zgromadzeniach uroczystymi ofiarami uświęcali wspólne przymierze pojedynczych państwerek. A tak obie strony ustąpiły z pola bitwy rozjątrzone.

XXVIII. Tego samego roku odważyła się kohorta Usipów, ściągnięta w Germanii a w Brytanii obozująca, na czyn osobliwszy i wcale ciekawy. Zabiwszy setnika wraz z wyéwiczonymi żołnierzami, którzy przydzieleni do manipulów w celu uczenia nowozaciągniętych służby, tymże za wzór służyli i ich kierownikami byli, wsiedli na trzy liburnijskie statki, wciągnawszy na nie przemocą sterników; a gdy jeden z nich kierował sterem, gdyż dwóch innych, jako podejrzanych, zabili, nim się jeszcze wieść o tem rozeszła, odpłynęli jak jakie cudowne zjawisko. Ponieważ jednak od czasu do czasu musieli zarzucać kotwicę w celu zaopatrzenia się w wodę, zdobywając sobie potrzebnych zapasów żywności, większa zaś część Brytańczyków broniła swej własności, przychodziło więc często do starć z tymi, a chociaż zwykle zwyciężali, niekiedy

tylko ponosząc porażkę, popadli ostatecznie w taką nędzę, że naprzód najsłabszych z głodu pożerali, potem tych, na których los padł. Tak opłynęli Brytanię, przyczem utracili przez niezajomość sterowania dwa statki, a uważani za rozbójników morskich, więci zostali do niewoli najpierw przez Swewów, potem przez Fryzów. A byli i tacy, którzy zaprzędani w niewolę, przez kilkakrotne zmienianie się panów aż do naszego dostali się brzegu, gdzie opowiadaniem o swych awanturniczych przygodach niezwykły podziw wywołali.

XXIX. Z początkiem lata spotkał Agrykolę jako ojca rodziny, cios nader bolesny; utracił bowiem syna, zaledwie jeden rok życia liczącego. A straty tej nie zniósł, jak wielu mężów, chcących uchodzić za silnych charakterem, z udaną obojętnością, ani też znowu nie zawodził żalów i nie narzekał po niewieściemu; w boleści bowiem sprawiała mu ulgę myśli o wojnie. Jakoż wysławszy naprzód flotę, aby raz z tej, raz z tamtej strony łupiąc, napełniała wszystkich strachem i niepewnością, nadciągnął z lekko uzbrojonym wojskiem, któremu dodał najdzielniejszych Brytańczyków, doświadczonej w długim pokoju wierności, pod górę Graupius, zajętą już przez wojska nieprzyjacielskie. Brytańczycy bowiem wcale nie zrażeni wynikiem ostatniej walki, przygotowani zemścić się, albo uleść, przekonani wreszcie, że wspólne niebezpieczeństwo tylko zgodnym działaniem da się odeprzeć, przez posłów, mających pozawierać przymierza, zawezwali pod

bron siły wszystkich szczeptów. I już stało w pogotowiu przeszło 30 tysięcy zbrojnych, a ciągle jeszcze napływała młodzież i starsi wiekiem mężowie, ale czerstwi i zdolni do władania bronią, okryci sławą na polach bitew, ozdobieni odznakami za chlubne czyny wojenne, — gdy jeden z wielu wodzów, wyszczególniający się pomiędzy nimi tak osobistą dzielnością jak i starożytnością rodu, Kalgak imieniem, miał w ten sposób przemówić do zgromadzonych zastępów, niecierpliwie walki się domagających:

XXX. „Ilekróć przyjdą mi na myśl przyczyny tej walki i oplakane nasze obecne położenie, wstępuje we mnie otucha, że dzień dzisiejszy przy tem zgodnem umysłów waszych usposobieniu, rozpocznie nowy okres wolności całej Brytanii; albowiem nikt z nas nie zna niewoli, za nami nie ma już więcej lądów a nawet morze bezpieczeństwa nam zapewnić nie może, jak długo grozi nam na niem flota rzymska. Tak więc pozostaje nam jedynie rozprawa z orężem w rękę, który, gdy mężny chwytą zań w celu okrycia się sławą, gnuśnemu zostawia nadzieję ocalenia. Ci, którzy brali udział w dawniejszych walkach, z różnem szczęściem staczanych z Rzymianami, w nas pokładali największą ufność, od nas spodziewali się najpewniejszej pomocy, a to dlatego, że najzaciejsi ze wszystkich ludów Brytanii, zamieszkując najgłębiej położone jej okolice, oddaleni od brzegów ujarzmionych sąsiadów, nawet oczu nie skaziliśmy widokiem obcego panowania. Żyjących na krańcach świata

w największej wolności bronilo nas aż do dnia dzisiejszego samo ustronie i nieznanie nazwisko, teraz kres Brytanii stoi otworem. Ale wszystko nieznanie uchodzi za coś wielkiego; niestety, nie ma już za nami żadnego narodu, nie ma nic prócz fal morskich, uderzających w skaliste brzegi i sroższych nad nie Rzymian, których zuchwałej dumy naprózno ujść chciałbyś uległością i posłuszeństwem. Rabusie świata, kiedy im w dziele zniszczenia wszystkiego, zabrakło łądów, łupią już i morze; cheiwi wobec nieprzyjaciela bogatego, dumni wobec biednego, nie nasycił ich ani wschód, ani zachód, oni jedni ze wszystkich zaborezych narodów z równem łakomstwem wyciągają rękę po dostatki i chudobę. Kraść, mordować, łupić, to się u nich nazywa przewrotnie panować, a ilekroć wszystko spustoszą, powiadają — pokój.”

XXXI. „Prawem natury, dzieci i krewni są każdemu najdrożsi; tych wzięwszy do wojska, wysyłają na służbę w obce kraje; małżonki i siostry, jeżeli zdołają ujść sprosnej żądzy nieprzyjaciół, potem pod pozorem przyjaźni i gościnności są zbezczeszczane. Dobra i majątki nasze wyzyskują na podatki pieniężne, coroczne zbiory z gruntów przechodzą znów w ich spiechlerze, jako podatek zbożowy, siły nawet nasze fizyczne podkopują, używając nas śród razów i obelg do budowania dróg przez lasy i bagna. Zrodzeni do służby niewolnicy raz bywają sprzedani, a potem żywią ich panowie i my Brytańczycy codziennie kupujemy sobie niewolę i codziennie żywimy na-

szych ciemięzców. A jak śród służebnej zgrai z tego, co najpóźniej zaczął pełnić obowiązki, szydzą nawet jego towarzysze, tak w tym wielkim domu służby, którym jest świat cały, my nowi słuzalcy i bez najmniejszej wartości dla zwycięzców jesteśmy przeznaczeni na zagładę, nie mamy bowiem ani pól uprawnych, ani kopalń, ani miejsce stósownych do zakładania portów, aby Rzymianie chcieli nas oszczędzać do pracy w tychże. Wreszcie męztwo podbitych i ślepe narażanie się ich na wszystko niemile jest panującym; a ta okoliczność, że mieszkamy na samych krańcach Brytanii, jak z jednej strony zapewniała nam dotychczas większe bezpieczeństwo, niż innym ludom, tak z drugiej napełnia większem podejrzeniem naszych wrogów. Nie mając więc nadziei, że nas oszczędzać będą, nabierzcie odwagi tak wy którym ocalenie, jak i wy którym sława leży na sercu. Brygantowie pod dowództwem niewiasty potrafil w perzynę zamienić osadę i zdobyć obóz, a gdyby zwycięstwo nie uczyniło ich gnuśnymi, zrzuciliby nawet jarzmo z siebie; my cali jeszcze i nie podbici, chwytając za broń dopiero w obronie wolności, nie z rozpacz, że już ją utraciliśmy, pokazmy zaraz za pierwszym starciem, jakich sobie mężów zachowała Kaledonia.”

XXXII. „Czy sądzicie, że Rzymianie tak są w wojnie mężnymi, jak w pokoju zuchwałymi? Naszemi wślawili się rozterkami, naszą niezgodą, błędy zaś nieprzyjaciół umieją wyzyskiwać ku sławie wojska swego, które to złane z najróżno-

rodniejszych szczepów jak z jednej strony pomyslny los w kupie trzyma, tak z drugiej strony kłęski je rozpraszają, chyba że sądzicie, że wierność i przychylność Gallów, Germanów i wielu, wstyd wspomnieć — Brytańczyków dla Rzymian będzie mogła być stateczną, wierność i przychylność tych, którzy choć cudzej władzy krew swą poświęcają, ale dłużej nieprzyjaciółmi byli, niż są poddanymi. Obawa i trwoga słabe to więzy miłości, a skoro zostaną usunięte, ci, co bać się przestaną, zaczną nienawidzić. Wszystko co pobudzić może do zwycięstwa, jest po naszej stronie. Rzymian nie zagrzeją do walki małżonki, nie mają oni przy sobie rodziców, którzyby im ucieczkę w oczy wyrzucali, a wielu żołnierzy z wojsk rzymskich albo żadnej nie ma ojczyzny, albo ma inną. Sami bogowie oddali nam w ręce zamkniętą niejako w łapce i skrepowaną niejako garstkę nieprzyjaciół, złamanych na duchu, bo nie znających okolicy i trwożliwie oglądających się na obce im niebo, morze i lasy. Niech was nie przerażają pozory, blask złota i srebra, które nikogo nie zasłaniają przed ciosami, ani też same ich nie zadają. Sprzymierzeńców znajdziemy nawet w szeregach nieprzyjaciół. Sprawę naszą zechcą uznać Brytańczycy za sprawę własną, przypomną sobie Gallowie dawną swobodę, opuści Rzymian reszta Germanów, tak jak ich niegdyś Usipowie odbiegli. I czego się tu więcej obawiać? Zamki bez załogi, osady zamieszkują starcy, miasta są niezadowolone i pełne niezgody, bo gdy jedni

nie są ślepo posłuszni, drudzy rządzą niesprawiedliwie. Tu wódz, tu wojsko — tam daniny, roboty w kopalniach i inne niewoli brzemiona, a czy te będziecie dźwigać wiecznie, czy też natychmiast zrzucicie, rozstrzygnie się na tem oto polu.

Zaczem idąc w bój krwawy pomniście na waszych przodków, pomniście i na waszych potomków!”

XXXIII. Przemowę tę przyjęto z wielkim zapalem, a jak to zwyczajem jest barbarzyńców, grzmiącemi oklaskami i dzikimi okrzykami. I już naprzód chciały wybiedz szyki, a co odważniejsi występowali przed szeregi z połyskującą bronią w ręku, już tworzył się szyk bojowy, gdy Agrykola przekonany, że trzeba zagrześć żołnierza do walki, już i tak pożądającego tejże i zaledwie dającego się w okopach utrzymać, w te odezwał się słowa:

„Ósmy już rok, towarzysze broni, jak wiedzeni szczęśliwą gwiazdą państwa rzymskiego, zwyciężacie Brytańczyków dzielnością i szczeremi swemi usiłowaniami. W tylu wyprawach, w tylu bitwach, czy to potrzeba było dzielności potykania się z wrogami, czy to cierpliwości do pokonania trudności, jakie stawiała prawie sama przyroda, nigdy nie był z was niezadowolony, podczas gdy wam nie żał było walczyć pod mojem dowództwem. Tak więc wypełniwszy obowiązki, ja — dawnych legatów, wy zaś wojsk poprzednich, stoimy na krańcach Brytanii nie sławą ani rozgłosem, lecz istotnie, bo rozłożyliśmy się

tu obozem, bo znajdujemy się tu z bronią w ręku; — nie tylko znaleźliśmy Brytanie, ale nawet zdobyli. I nieraz słyszałem podczas pochodów, gdy strudzeni brnęliście po bagnach, wspinali po górach, przeprawiali przez rzeki, odzywających się walecznych żołnierzy: „Kiedyż pokaże się nieprzyjaciel, kiedy stanie do walki?” Teraz przychodzą wypłoszeni ze swoich kryjówek, stało się to, czegoście sobie tak gorąco życzyli, macie tym razem otwarte pole do okazania swej waleczności, wszystko skłania się na stronę zwycięzców, podczas gdy pokonani nie mogą się niczego spodziewać. Albowiem jak piękną jest i zaszczytną w walce zaczepnej przebieść tyle lasów, przeprowić się przez tyle mórz, tak znowu dla wykonywających odwrót co dotychczas było najkorzystniejszą, będzie najniebezpieczniejszą; nie znamy bowiem tak dobrze kraju, nie mamy tyle żywności, co nieprzyjaciel, lecz tylko rękę zbrojną orężem, a na niej spoczywają wszystkie nasze nadzieje. Co do mnie, oddawna jestem najmocniej o tem przekonany, że tył podawać ani wojsku, ani wodzowi nie jest bezpieczną. A więc lepsza śmierć pełna chwały na polu bitwy, niż sromotne życie, — życie bowiem i honor idą w parze; w każdym razie nie byłaby niezaszczytną poledz tam, gdzie stoi kamień graniczny ziemi i natury.”

XXXIV. „Gdyby to były nowe szczepy i nieznanne zastępy, co naprzeciw nas stoja, zachęcałbym was przykładem innych wojsk; teraz przypomnijcie sobie wasze bohaterskie czyny, i za-

pytajecie się oczu własnych. Ten ci to sam nieprzyjaciel, którego zwyciężyliście samym okrzykiem, gdy zeszłego roku zdradziecko uderzył na jeden legion, ci to ze wszystkich Brytańczyków są najpierzchliwsi i dlatego dotąd całymi. A jak na polujących po borach i lesistych parowach każde zwierzę odważne pierwsze się rzuca w celu stawienia oporu, podczas gdy trwożliwe i słabe zwykły pierzchać na sam szelest zbliżającej się pogonki, tak co waleczniejsi z Brytańczyków już dawno polegli, pozostali zaś przy życiu tylko gnuśni i bojaźliwi. A ci, których wreszcie znaleźliście, wiedcie, że nie stanęli odważnie do walki, lecz tylko przydybani zostali, bo nie mogli uciekać; rozpaczliwe położenie śmiertelną trwogą przykuło ich ciała do tych miejsc, gdzie was czeka jaknajświeńsze zwycięstwo."

„Zakończcie więc raz te wyprawy, uwieńczcie półwiekowe trudy jednym dniem wielkim, pokażcie rzeczypospolitej, że nigdy jej wojska nie można było posądzać o przedłużanie wojny a tem mniej obwiniać, że dawało powód do podejmowania wypraw na nowo!”

XXXV. I jeszcze nie przestał mówić Agrykola, gdy oblicze żołnierzy zajaśniało zapałem, a ostatnie jego słowa przyjęto wesołemi okrzykami, poczem natychmiast rzucono się do broni. Zagrzanych do walki i niecierpliwie oczekujących starcia tak ustawił, że 8000 posiłkowej piechoty silny utworzyło środek, konnica zaś w liczbie 3000 stanęła na skrzydłach. Legiony,

których celem było uświetnić zwycięstwo, gdyby je Agrykola odniósł bez rozlewu krwi rzymskiej lub przyjść z pomocą w razie, gdyby nieprzyjaciel rozbił pierwsze szeregi, ustawiono przed okopami. Szyki Brytańczyków, ażeby zaimponować nieprzyjacielowi a zarazem go przerazić, rozwinęły się po wzgórzach i to tak, że pierwszy szyk bojowy stał na równinie u stóp pagórka, reszta zaś szeregów zajęła pochyłość tegoż, tak że jedne stały za drugimi, środek pola bitwy zajęli żołnierze walczący z wozów, przypędziwszy na nich z wielkim turkotem. Wtedy Agrykola, ponieważ wojska nieprzyjacielskie były liczniejsze, obawiając się, aby równocześnie z frontu i flanków nie został zaczepiony, rozkazał rozciągnąć się szeregom, jakkolwiek w ten sposób zanadto rzadką stała się linia bojowa i nie zważając na dawane przez wielu rady, aby legiony zbliżyć do siebie, pełen otuchy i silny duchem, chociaż położenie było nie najlepsze, zeskoczywszy z konia stanął przed szeregami.

XXXVI. Za pierwszym uderzeniem na siebie zdala walczone; Brytańczycy zarówno zacięci, jak zręczni, uzbrojeni w długie miecze i krótkie puklerze, unikali naszych pocisków lub je bez szwanku odbijali i sami przytem wielką moc grotów wypuszczali, aż Agrykola rozkazał pięciu kohortom złożonym z Batawów i dwom z Tungrów, aby przyprowadzili do skutku walkę wręcz przez użycie krótkich mieczów, w czem przez długie służenie przy wojsku byli wyćwiczeni, co

znowu nie było na rękę nieprzyjacielowi, jako takiemu, który miał małe tarcze i olbrzymio długie miecze; albowiem niekończące miecze Brytańczyków do walki pojedynkowej z blizka nie były stósowne. A gdy Batawowie zaczęli rąbać naokoło, tłuc krawędziami puklerzów, kiereszować twarze nieprzyjaciół, a powaliwszy tych co stali na równinie, wdzierać się na wzgórze, reszta kohort, spółubiegając się o sławę, rzuciła się z wielkim zapalem do boju, tych, co najbliżej stali, w pień wycięła, a ponieważ chciała jaknajspieszniej odnieść zwycięstwo, pozostawiła na polu bitwy wielu rannych tylko lub weale nie tkniętych. Tymczasem szwadrony jazdy naszej, skoro nieprzyjaciele walczący z wozów tył podali, wmieszały się do walki toczącej się pomiędzy wojskami pieszemi. A chociaż przez to bopłoch i zamieszanie wznieciły, przecież ścieśnione szyki nieprzyjacielskie i nierówność miejsca wstrzymały ich zapęd; stanowiska naszego w tej chwili bitwy weale nie można było zazdrościć, kiedy piechota nasza z trudnością drapiąc się na pagórki przez konie z góry na dół partą była, a często też wozy pędząc na oślep i spłoszone konie bez jeźdźców, rzucając się gdzie je trwoga zaniósła, tratowały ją z boków lub z przodu.

XXXVII. W tem Brytańczycy, którzy dotąd zajmowali szczyt góry, nie biorąc udziału w walce, i na szczyplą stosunkowo garstkę naszych pogardliwie spoglądali, zaczęli zwolna spuszczać się na dół, i zachodzić z tyłu zwyciężających

nieprzyjaciół, i rzeczywiście byliby to uskutecz-
nili, gdyby Agrykola, obawiając się właśnie
tego, czterech szwadronów jazdy, stojących
w pogotowiu na nieprzewidziane wypadki pod-
czas bitwy, nie był wysłał naprzeciw nadbiega-
jących, a im zaciętej nieprzyjaciel uderzał, tem
gwałtowniej go odpierano i do ucieczki zmusza-
no. Tak więc plan Brytańczyków obrócił się na
ich zgubę, jazda na rozkaz wodza usunęła się
z linii, na której walczone i z tyłu uderzyła na
nieprzyjacielskie szyki. Wtedy to na rozległym
pobojowisku przedstawiał się wielki i straszliwy
widok: ścigano, raniono, brano w niewolę, a gdy
nowych jeńców w swe ręce dostano, mordowano
dawniejszych. Już całe zastępy uzbrojonych nie-
przyjaciół, którzy działali bez żadnego planu,
każdy na swą rękę, ustępowały przed pogonią
nielicznego rzymskiego żołnierza, niektórzy rzu-
ciwszy oręż biegli na oślep, szukając dobrowolnej
śmierci. Tu i owdzie wałała się broń porzucona,
trupy i pojedyncze części ciała ludzkiego, gdzie-
niegdzie czerwieniła się ziemia krwią zbroczona.
Lecz niekiedy i zwyciężeni zapalają żądzą zem-
sty, nieraz i w ich serce wróci odwaga. Skoro
Brytańczycy zbliżyli się do lasów, skupieni
i świadomi okolicy otoczyli zmienacka najskwa-
pliwszych w pogoni, lecz nieprzezornych. I gdy-
by wszędzie obecny Agrykola nie był ich oto-
czył na kształt obławy silnemi i lekko uzbrojo-
nemi kohortami i nie kazał części jazdy tam,
gdzie las był gęściejszy, zsiąść z koni i pieszo,
tam znowu gdzie był rzadszy, konno go prze-

biegać, zbyteczną śmiałość przyplaconoby znaczną kłeską. Wszakże Brytańczycy, skoro zobaczyli, że Rzymianie porządnie się uszykowawszy na nowo zabierają się do pogoni, zaczęli uciekać nie w szeregach, lecz nie oglądając się wcale za siebie, rozproszeni, wymijając się nawzajem, zdążali do miejsc odległych a niedostępnych. Noc i znużenie zakończyły pogon. Nieprzyjaciół wycięto koło 10.000; naszych poległo 360, a między nimi Aulus Atticus, który w młodzieńczym zapale, mając bystrego rumaka za daleko się zapędził pomiędzy nieprzyjaciół.

XXXVIII. Noc następującą spędzili zwycięzcy śród powszechnej radości na wesołym dzieleniu się łupami; Brytańczycy znowu błakali się tam i sam, zarówno mężczyźni jak i niewiasty zalewając się krwawemi łzami, usuwali rannych z pola bitwy, zwoływali ocalonych, opuszczali domy i mszcząc się umyślnie je palili, szukali kryjówek, a znalazłszy opuszczali je, raz spólnie plany podejmowali, drugi raz oddzielnie, widok ukochanych osób napełniał ich smutkiem, lecz częściej w rozpacz wprawiał. Rzecz pewna, że niektórzy zabijali swe żony i dzieci, jakby się litując nad ich niedolą. Dzień następny w całej pełni okazał świetność zwycięstwa: głucho dookoła panowało milczenie, ponuro sterczały opuszczone przez nieprzyjaciół pagórki, a w oddali widać było dogorywające chaty, nikt nie wyszedł naprzeciw szpiegów. Ci, na wsze strony rozesłani, donieśli, że nieprzyjaciel ani nie zostawił śladu swej ucieczki, ani nigdzie się nie

gromadzi, a gdy lato miało się już ku schyłkowi, Agrykola nie mogąc dalej wojny prowadzić, wkroczył z wojskiem w kraj Borestów. Tam wzięwszy zakładników, rozkazał dowódcy floty opłynąć Brytanię. W potrzebną zaopatrzone statki wypłynęły na otwarte morze, trwoga wszędzie je poprzedzała. Odbywając tymczasem powolne marsze, aby się samą zwłoką w pochodach przeraziły, nieznanie dotąd ludy, z piechotą i jazdą udał się Agrykola na zimowe leże. Równocześnie flota zawinęła szczęśliwie do portu trukuleńskiego, bo wiatry sprzyjały i sława je wyprzedzała, z kąd wyruszywszy w celu zwiędzenia wszystkich najbliższych wybrzeży Brytanii, nazad wróciła.

XXXIX. Chociaż Agrykola w liście swoim nie przedstawił przebiegu wojny słowy chępliwymi, któreby podnosiły wartość jego czynów, wiadomość jednak o zwycięztwie przyjął Domicjan, jak to było jego zwyczajem, z wesołem obliczem, ale w sercu zaniepokojony. Był najmocniej przekonany, że wystawił się niedawno na pośmiewisko przez fałszywy tryumf nad Germanami, w którym niewolnicy zakupieni na targowisku, stósownie ubrani i uczesani, udawali jeńców wojennych; teraz dopiero skronie prawdziwego i wielkiego zwycięzcy wieńczy niezmierna sława, gdy padło tyle tysięcy nieprzyjaciół. A to zdawało mu się najbardziej niebezpieczną, że imię człowieka prywatnego zaćmi imię panującego. Na nie się to nie zda, że zaniechał przykładania się do wymowy i zaprzestał za-

szczytnej politycznej działalności, jeżeli sławę wojenną kto inny pozyskał; zresztą inne przymioty można łatwiej, choćby nie zupełnie zapoznawać, lecz zdolności strategiczne dobrego wodza — dają mu prawo do tronu. Takimi myślami dręczony, usunął się w zacisze, co zapowiadało krwawe jego zamysły, a nasyciwszy się tem dosyć, uważał na razie za najstósowniejsze złożyć gniew z serca, dopóki nie zaprzestano gwałtownego rozgłaszania czynów Agrykoli, a uwielbienie wojsk ku niemu nie ostygło, albowiem jeszcze wtedy zarządzał Agrykola Brytanią.

XL. W pochlebnych słowach rozkazał zatem senatowi uchwalić Agrykoli ozdoby tryumfalne, posąg wawrzynem uwieńczony, w ogóle wszystko, cokolwiek zwycięzcom w tryumfie udzielać się zwykło, puścił nadto pogłoskę, że przeznaczy mu prowincją Syryą, która naówczas po śmierci Atiliusa Rufa, byłego konsula, nie miała namiestnika, a tylko ludziom najbardziej zasłużonym dostawała się w zarząd. Wielu było tego zdania, że Domicyan wysłał jednego z pufalszych wyzwolenców do Agrykoli z pismem, którem oddawał mu w zarząd Syryą, z tem jednak zastrzeżeniem, aby pismo to tylko wtedy doręczył jemu, jeśli go zastał w Brytanii i że ów posłaniec spotkawszy go w samej cieśninie Oceanu między Brytanią a Gallią, nie przywitał go nawet, lecz powrócił do Domicyana; nie wiadomo jednak, czy to prawda, czyli też tylko

zmyślono na tej podstawie, że Domicyan tak zwykle postępował.

Tymczasem Agrykola zostawił prowincją najzupełniej uspokojoną swemu następcy. Ażeby zaś publiczne uroczyste przyjęcie i zastępy na przeciw wychodzące nazbyt wjazdu nie uświetniły, stosownie do rozkazu przybył Agrykola w nocy na Palatium, unikając wszelkich powitań ze strony przyjaciół, a przyjęty w milczeniu przez Domicyana oziębłym pocałunkiem, wmieścił się w zgraję służących. Aby znów sławę swą wojskową, która gryzła ludzi pędzących życie zdala od biegu spraw publicznych, innemi otoczyć cnotami, postanowił żyć w jaknajwiększem zaciszu, nie wystawnie, być przystępnym dla każdego, jednego lub dwu przyjaciół mając przy boku, tak że wielu, u których zewnętrzna okazałość jest miarą wielkości zacnych mężów, patrząc na Agrykolę szukało w nim sławy, niewielu tylko umiało ją w nim znaleźć.

XLI. Nieraz w tym czasie oskarżano przed Domicyanem nieobecnego Agrykolę, ale też w nieobecności swej bywał uwalniany. Przyczyną tego narażania Agrykoli na niebezpieczeństwo nie była jakaś zbrodnia albo skarga kogoś obrażonego, lecz wrogie cnotom usposobienie cesarza, sława wieńcząca męża i najprzewrotniejsi jego nieprzyjaciele, a mianowicie ci, co go wysławiali. A nadto nadeszły dla rzeczypospolitej takie czasy, które nie pozwalały znów żadną miarą zamilczeć o Agrykoli, tyle bowiem wojsk zniesiono w Mezyi, Dacyi, Germanii i Panonii,

a to tylko skutkiem nieudolności lub niedbalstwa wodzów, tyle twierdz zostało zdobytych, podczas gdy załoga składająca się z legionistów weteranów biegłych w sztuce wojennej i świeżo zaciężnych wojsk posiłkowych dostała się do niewoli; już nie troszczono się o graniczne wały i rzeki państwa, lecz o leże zimowe i utrzymanie w posiadaniu zdobytych krajów. Gdy tak więc klęski po klęskach ponosili Rzymianie, a przez rok cały przychodziły wiadomości o zgonie wodzów i licznych przegranych, lud domagał się głośno Agrykoli za wodza, wszyscy porównywali energią, wytrwałość i doświadczenie wojenne jednego z niedołężnością i tchórzliwością drugich. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że podobne mowy, dolatując do uszu Domicjana drażniły go, podczas gdy poczciwi wyzwoleńcy Agrykoli z przywiązania i wierności dla niego, podli zaś ze złośliwości i zawiści jeszcze bardziej rozjątrzali cesarza skłonnego do złego. A tak Agrykolę własne zalety, jak i błędy innych, coraz większą sławą okrywały, choć to było dlań nader niebezpieczne.

XLII. Zbliżał się już rok, w którym miał sobie wylosować prokonsulat Azyi lub Afryki, a niedawno przedtem zaszyły wypadek, że Civica został zamordowanym, posłużył Agrykoli za przestrożę, a Domicyanowi za przykład. Przybyli nawet do Agrykoli ludzie, znający sposób myślenia monarchy, którzy go jakoby od siebie zapytali, czy zechce przyjąć zarząd prowincyi. Z początku nie wyjawiając celu przybycia, wy-

chwalali spokojne życie, wolne od zajęć publicznych, potem ofiarowywali swą pomoc, aby Domicyan łaskawie przyjął jego wymówienie się od przyjęcia godności, nakoniec zrzucili maskę z siebie, a zarazem przedstawiając mu, aby się zrzekł urzędu, i grożąc mu w razie przyjęcia tegoż, przywiedli go do Domicyana. Ten, mistrz w udawaniu, przybrał minę dumną i wysłuchawszy próśb wymawiającego się od przyjęcia urzędu, dozwolił sobie podziękować, gdy zgodził się na jego prośbę i wcale się nie zamienił na myśl o brzydocie takiego dobrodziejstwa. Pensyi jednak, którą zwykle ofiarowywano prokonsulom, a którą on sam kilku obdarzył, nie wyznaczył Agrykoli, czy to urażony, że go o to tenże nie prosił, czy też umyślnie aby się nie wydawało, że niejako kupił to, co mógł wskórać rozkazem. Jestto właściwością natury ludzkiej nienawidzić tych, których się obraziło, a przecież pochopny do gniewu Domicyan, tem bardziej nie dający się przebłagać, im skrytszy, łagodniał pod wpływem umiarkowanego i roztropnego postępowania Agrykoli, ponieważ tenże nie dążył do sławy upoczywie, próżnem chępieniem się ze swej wolnomyślności i wcale nie wyzywał losów. Otóż niechaj wiedzą ci, których zwyczajem jest wielbienie zuchwalstwa, że i za rządów złych monarchów wielcy mężowie znajdować się mogą, że na ludzi umiających przesuwać się między płaszczaniem się a opozycją, odznaczających się lojalnością, a będących przytem czynnymi i energicznymi, ta sama sława

splywa, którą się bardzo wielu zajmujących wybitne stanowisko okryło, przez śmierć ambitnie szukaną, bez żadnego pożytku dla rzeczypospolitej.

XLIII. Skon jego nappełnił nas boleścią, przyjął głębokim smutkiem, a nawet nie należący do rodziny i osobiście go nie znający, nie przyjęli obojętnie wiadomości o jego śmierci. Pospólstwo także i ten lud, tak płochy i zmienny, cisnął się do jego domu, a podczas swych zgromadzeń na miejscach publicznych rozmawiał jedynie o nim, wieść o jego skonie nikogo nie ucieszyła, na nikim nie wywarła chwilowego tylko wrażenia. Zwiększało zaś współczucie powszechnie mniemanie, które wcale nie ustawało, że Agrykola został otruty; co do mnie, nie śmię twierdzić, żebym wiedział coś pewnego w tym względzie. Zresztą podczas jego choroby, częściej, niż to jest zwyczajem panujących, którzy przez posłów dowiadują się o przebiegu choroby, odwiedzali go tak najpoufalsi wyzwoleney Domicyana, jak lekarze, cieszący się jego zaufaniem, a dzieć się to mogło albo ze spółżucia albo dla wybadania. Szczególnie w ostatnim dniu jego życia donosili rozstawieni gońcy Domicyanowi o ostatnich chwilach dogorywającego, podczas gdy nikt nie dawał wiary, aby Domicyan tak niecierpliwie oczekiwał wieści, której wysłuchaćby mógł tylko z boleścią. Pozornie jednak okazywał zasmucenie całym swym zachowaniem się, potrafił je nawet na swym obliczu odmalować, kiedy już był ubezpieczony co

do przedmiotu nienawiści, on który łatwiej ukrywał swą radość, niż boleść. Również powszechnie wiadomo, że po odczytaniu testamentu Agrykoli, w którym mianował Domicjana współspadkobiercą majątku wraz ze swą zacną małżonką i córką serdecznie doń przywiązaną, tenże uradował się, jakoby mu to zaszczyt prawdziwy przynosiło i było prawdziwym sądem o nim. Tak dalece zaślepiony był umysł jego zepsuty ustawicznymi pochlebstwami, iż nie wiedział, że dobry ojciec nikogo innego nie mianuje swym spadkobiercą, jak tylko złego monarchę.

XLIV. Urodził się Agrykola za trzeciego konsulatu Gaiusa Kaliguli 13-go czerwca, umarł licząc lat 54 życia swego 23-go sierpnia roku w którym konsulami byli Collega i Priscus. A jeżeli potomność obraz jego znać pragnie, to postać jego była raczej pełną godności, niż imponującą, nie odpychającego nie było w jego obliczu, owszem, słodycz malowała się na jego ustach. Łatwo byłbyś go wziął za człowieka poczciwego, chętnie za wielkiego. A lubo go w samej sile wieku śmierć zabrała, to gdybyśmy chcieli dni jego żywota liczyć temi dniami co go sławą okryły, przeżył długie lata. Gdy przytem posiadał i prawdziwe bogactwa, które dają enotę, i gdy osiągnął odznaki godności konsula, odznaki zaszczytne za odniesiony tryumf, cóż mogło mu jeszcze ofiarować szczęście? Nie cieszył się olbrzymim majątkiem, ale ten nie mały dostał mu się w udziale. Można go nawet nazwać szczęśliwym, gdy go córka i żona

przeżyły, gdy utrzymał się w posiadaniu wszystkich swych godności, gdy sława jego z każdym dniem wzrastała, gdy krewni jego i przyjaciele cieszyli się jaknajlepszym zdrowiem, gdy nie dożył strasznej przyszłości. Bo chociaż losy nie pozwoliły mu doczekać się owych czasów, nad którymi chmury nie wisały lecz które nader błogiemi były w swych skutkach, i zobaczyć Trajana na tronie, — a nieraz przepowiadał w naszym rodzinnym gronie jego wyniesienie — to przecież przedwczesny skon jego o tyle znośniejszy był dla nas, iż nie dożył tych okropnych czasów, w których Domicyan już nie w przerwach i przestankach do gruntu wstrząsał rzeszapolitą, lecz nie odpoczywając, jakoby za jednym zamachem ją obalił.

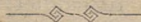
XLV. Nie dożył Agrykola owych czasów, kiedy obleżono kuryę, kiedy wojsko senat otoczyło, kiedy w tym samym śmierć poniosło tylu mężów konsularnych, kiedy tyle szanownych matron skazano na wygnanie, kiedy ich tyle samych uciekło. Jedno dotychczas odniósł zwycięstwo Carus Mettius, które imie jego znanem uczyniło, wśród zamku albańskiego rozlegały się wyroki Messalina, a Baebius Massa siedział jeszcze wtedy na ławie oskarżonych; wkrótce nasze ręce pociągnęły Helvidiusa do więzienia; na widok Mauricusa i Rusticusa oblicze nasze zapłonilo się wstydem, Senecio obryzgał nas niewinną krwią swoją. Neron przynajmniej odwrócił wzrok od katowni i nie patrzył na wykonywanie rozkazanych zbrodni, a miarki

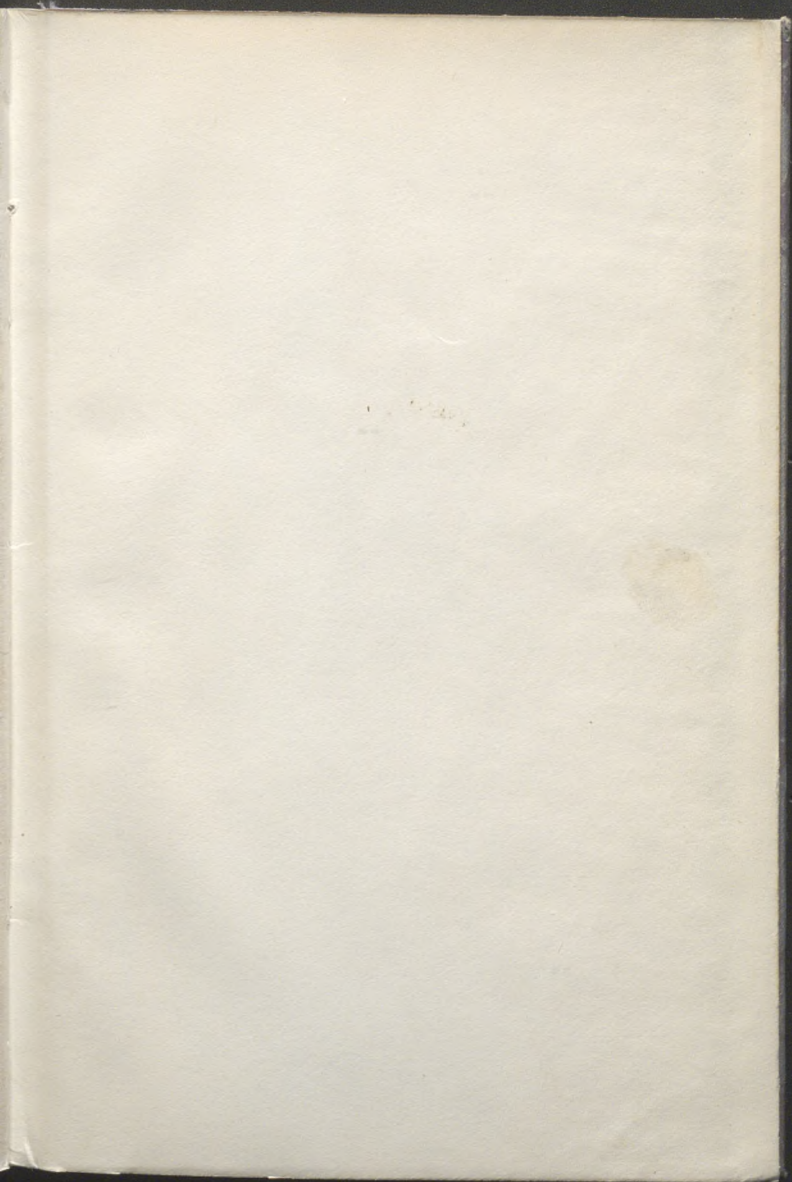
naszej niedoli za Domicyana dopełniała ta okoliczność, żeśmy musieli na wszystko spoglądać, ale również i na nas spoglądano; wtedy zapamiętywano sobie nasze westchnienia, kiedy dziki wzrok tyrana o obliczu powleczonem wiecznym rumieńcem, aby się na nim uczucie wstydu nie mogło odmalować, zwrócony na tyłu ludzi, którzy pod wpływem jego błędni, wystarczał, aby ich zaznaczyć jako ofiary.

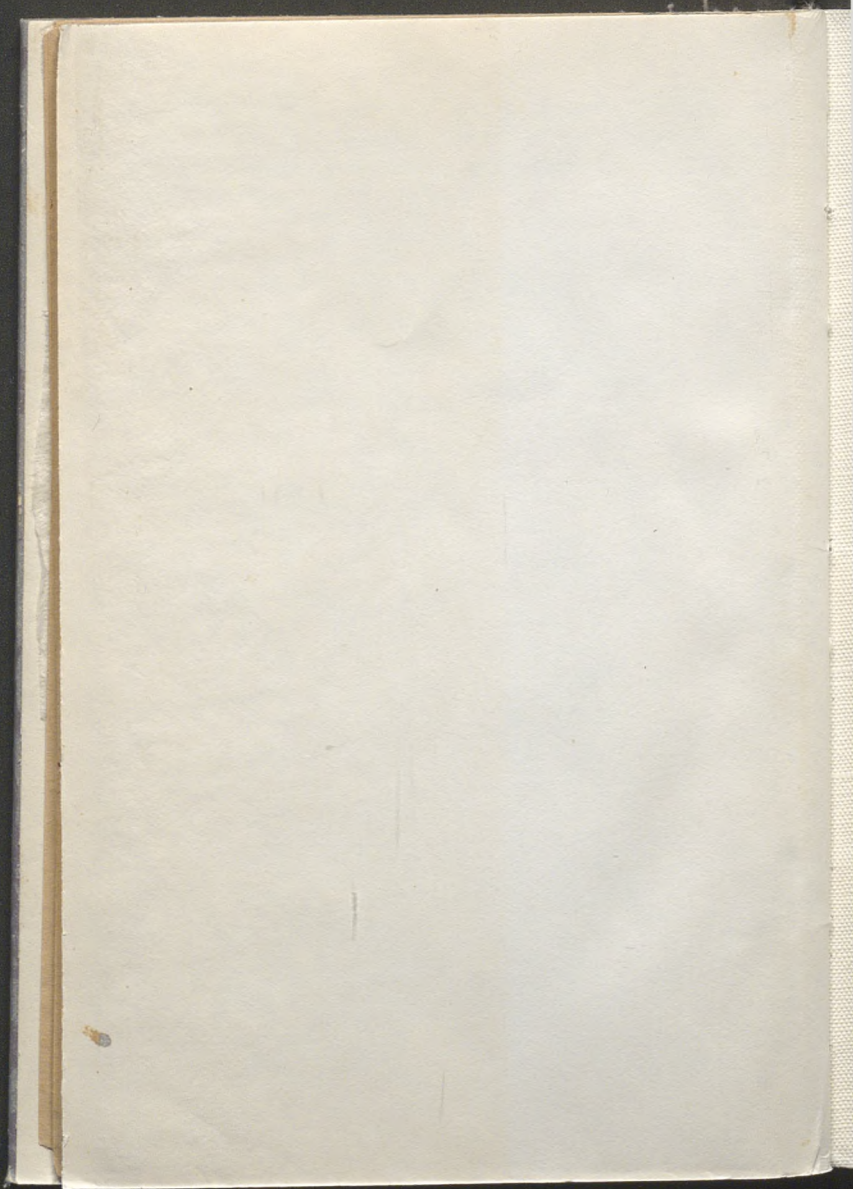
Zaiste, szczęśliwym byłeś, Agrykolo, nie tylko dlatego, że za życia już sławą się okryłeś, ale i dlatego, że w stosownej chwili śmierć cię zaskoczyła. Jak świadczą ci, co ostatnie twe słowa słyszeli, mężnie i ochoczo poddałeś się losowi, jak gdybyś chciał panującego oczyścić z podejrzenia, przynajmniej o ile to było w twojej mocy. Lecz żalność moją i twojej córki z powodu utraty ciebie nasz ojciec, zwiększa bolesne wspomnienie, że nie mogliśmy siedzieć przy twym łożu, pielęgnować cię złożonego niemocą, nasycać się twym widokiem i twymi uściskami. Słuchając ostatniej twojej woli, ostatnich twoich upomnień bylibyśmy je w głębi serc naszych wryli. To nam dolega, to nas boleśnie dotyka, żeśmy go utracili cztery lata pierwej z powodu naszej nieobecności. Bezwątpienia z należytą okazałością oddano ci ostatnią usługę, najlepszy z ojców, gdy żona cię kochająca była obecną, za mało jednak leż twój grób oblało, a w ostatniej chwili wzrok twój gasnący pragnął jeszcze coś ujrzeć!

XLVI. Jeżeli cienie enotliwych mają jakieś osobne miejsce pobytu, jeżeli — jak twierdzą filozofowie — nie giną wraz z ciałem dusze zacnych ludzi, spoczywaj w spokoju, a nas, twą rodzinę, odwiódlszy od małodusznej żalości i narzekañ licujących tylko z usposobieniem kobiet, prowadź raczej do rozpamiętywania twych cnót, których nie godzi się gorzko oplakiwać. Przeciwnie — podziwianiem, wiecznem uwielbianiem ciebie i, o ile to w naszej mocy, spółzawodnieniem z tobą, winniśmy ci składać hołd naszej wdzięczności; to jest bowiem prawdziwą cześć, na tem polega prawdziwe przywiązanie osieroconych krewnych do zmarłych. Powiniennem także przypominać córce twojej i małżonce, aby czeiły pamięć ojca i męża przez rozpamiętywanie jego czynów i słów i raczej istotę i kształty jego ducha, niż postać ciała w pamięć sobie wbijały, a to nie dlatego, jakoby chciał odradzać stawiania posągów marmurowych lub spiżowych, lecz z tej przyczyny, że jak samo oblicze ludzkie, tak też obrazy je przedstawiające, ulegają zniszczeniu i zębowi czasu, sam tylko obraz ducha jest wieczny, ten nie może być zachowany i oddany w obcym materiale przez innych sztukę, lecz tylko przez własny charakter. Pamięć o tem, cokolwiek kochaliśmy w Agrykoli, cokolwiek w nim podziwialiśmy, pozostaje i pozostanie w umysłach ludzi, w wiecznym biegu lat, w księgach dziejów; albowiem wielu mężów starożytności pochłonie zapomnienie, jakoby wcale nie żyli, chociaż skroń ich

wieńczyła sława i serce zacność zdołała, —
Agrykola, którego imie przez napisanie jego
życiorysu potomności przekazałem, wiecznie żyć
będzie.







Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020689092



BN

BIBLIOTEKA
NARODOWA

1464701

BN